

№ 70.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Ireneusza.
Sroda Św. Ludgera.
Czwart. Św. Jana W.
Piąt. Św. Jana.
Sob. Św. Eustachego.
Niedz. Wielkanoc.
Poniedz. Wielkanoc.

Wschód: g. 5 m. 54.
Zachód: g. 6 m. 19.
Dł. dnia: g. 12 m. 25.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 12 (25) marca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Piotrkowska № 10.

Akuszerya. — Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

Retuszera

lub **retuszerki**, poszukuje się do zakładu fotograficznego p. E. Stummana.

ELEGANCKIE I TRWAŁE

Obuwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji Łódź — Warszawa bez przesiadania się w Koluszach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohdana.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.

OGÓLNE zebranie łódzkiego Tow. wzajemn. kredytu w gmachu Tow. kredytowego miejskiego, przy ulicy Srebrnej nr. 19, o g. 5 po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 25 marca.

Bież i rewolwer znalazły wreszcie prawo obywatelstwa w parlamencie wiedeńskim. Oto do czego doprowadziły ciała prawodawcze Austrii wybrki wszechniemieckiego szowinizmu.

Gdy na jednym z szesnastodniowych posiedzeń Schönerera wzniósł okrzyk na cześć dynastii Hohenzollernów, podczas wynikłego z tego po-

wodu tumultu, poseł młodoczeski dr. Dyk nazwał posła wszechniemca Steina lotrem bez honoru.

Stein wyzwał Dyka na pojedynek, lecz Dyk wyzwania nie przyjął, motywując odmowę tem, że nie może się bić ze znanym powszechnie szubrawcem. W odpowiedzi na to Stein obiecał obić Dyka batogiem i w samej rzeczy przyszedł na posiedzenie parlamentu z batogiem, przyczem publicznie w sali posiedzeń odgrażał się Dykowi, który w sąsiedniej sali, zwanej «Salą Czerwoną», wyjął rewolwer i pokazał obecnym, że jest nabyty ostremi nabojami.

Podziało to na Steina w sposób uśmierzaający. W dodatku Dyk przyprowadził z sobą do gmachu parlamentu olbrzymiego draba, czecha, lakiernika z zawodu i znanego silacza, który za wynagrodzeniem 1½ guldena dziennie, zobowiązał się strzedz Dyka przed wszelką napaścią.

Do takiego to poniżenia doprowadzili wszechniemcy parlamentaryzm w Austrii, z ukrytym naturalnie celem, by go ostatecznie skompromitować. Wszystko bowiem, co szkodzi Austrii, wychodzi na korzyść, ale jak się okazuje w praktyce, nie na korzyść wszechniemców.

Tendencyjny okrzyk Schönerera na cześć dynastii Hohenzollernów zjednoczył ściśle z sobą stronnictwa nie niemieckie parlamentu austriackiego, co dopomogło Czechom do przeprowadzenia uchwały w przedmiocie powołania do życia politechniki czeskiej w Brnie; gdy zaś przyszła na stół sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei wraz z Kołem polskiem głosowały wszystkie wrogie Niemcom stronnictwa przeciw przeniesieniu gimnazjum słoweńskiego z Cylei do Marburga, nawet minister dla Galicji, dr. Piętał głosował przeciw projektowi rządowemu.

Faktem jest, że prezes ministrów dr. Koerber usiłował nakłonić członków Koła polskiego, by nieobecnością swoją podczas rozpraw nad sprawą gimnazjum słoweńskiego w Cylei dopomogli Niemcom do zwycięstwa, Jaworski jednak, prezes Koła, propozycję tę odrzucił z oburzeniem.

Dzienniki niemieckie występują ostro przeciw dr. Piętałowi i grożą rządowi najzawziętszą obstrukcją, jeśli pomimo uchwały parlamentu nie przeniesie gimnazjum słoweńskiego do Marburga.

Rzecz prosta, że dr. Koerber musi być głuchym na podobne żądania swoich najserdeczniejszych przyjaciół, gdyż rząd nie może przez nieposzanowanie uchwał parlamentu naruszać zasadniczej podstawy konstytucji.

Każde prawo uchwalone przez parlament austriacki w myśl konstytucji, zanim wejdzie w życie, wymaga, by zgodziły się na nie obie izby i by zostało potwierdzone przez cesarza. W danym więc wypadku życzeniem wszechniemców mogłoby się stać zadość, albo gdyby izba panów uchwaliła przeniesienie gimnazjum słoweńskiego z Cylei do Marburga, albo gdyby cesarz odmówił swej sankcji. Jedno i drugie wywołałoby zatarg parlamentarny i doprowadziłoby musiał albo do rozwiązania parlamentu, albo do upadku gabinetu.

Sprawa jest zbyt drobną, by rząd aż do

takiej ostateczności dopuścił. Grozi więc parlamentowi obstrukcja, nader niepożądana wobec odnowienia ugody z Węgrami i traktatów handlowych, które po feriach wielkanocnych wejdą pod obrady parlamentu.

Ciekawa rzecz, w jaki sposób dr. Koerber sobie postąpi, by złamać obstrukcję wszechniemców, jeśli wybuchnie, tych samych wszechniemców, których postępowaniem swoim tak bardzo rozczuchwalił.

— Korespondent z Pekinu do gazety angielskiej „Times“ w ostatniej swej korespondencji maluje dosadnie egoizm Niemiec odnośnie do prowincji Szantung w Chinach.

Jako dowód bezinteresowności Niemiec — pisze ów korespondent — służy ugoda niemiecko-chińska zawarta w roku 1898 w przedmiocie budowy linii kolei żelaznych, eksploatacji kopalni i innych przedsięwzięciach niemieckich oraz przywilejów w prowincji Szantung. Tekst tej umowy można odszukać w zbiorze traktatów, zawartych z Chinami przez mocarstwa europejskie.

W punkcie 4 niemiecko-chińskiej ugody, o której mowa powyżej, czytamy, że rząd chiński i wogóle każdy chińczyk obowiązani są przede wszystkim zwracać się do niemieckich kapitalistów w razie, gdyby w prowincji Szantung zamierzali powołać do życia jakiegokolwiek przedsiębiorstwo, wymagające kapitałów cudzoziemskich i mające na celu ekonomiczny rozwój prowincji.

Następnie w traktacie tej ugody jest mowa, że chińczycy winni zwracać się wyłącznie do fabrykantów niemieckich, gdy idzie o nabycie maszyn i jakiegokolwiek materiałów dla przedsiębiorstw przemysłowych w prowincji Szantung. Dopiero, gdyby Niemcy nie mogły dostawić jakiegokolwiek maszyny lub materiału, chińczycy mają prawo zwrócić się do innych fabrykantów cudzoziemskich.

Chińczykom wówczas nadano prawo zwrócić się o kapitały i potrzebne im przedmioty do innych źródeł, jeżeli Niemcy odmówią im zarówno pieniędzy jako też i towarów.

Trudno o większe postawienie w ekonomicznej zależności od siebie państwa bądź co bądź jeszcze samodzielnego; trudno o większy egoizm w polityce międzynarodowej.

„I Niemcy podobną politykę śmia nazywać polityką drzwi otwartych w Szantungu“ — woła w zakończeniu swej pracy korespondent „Timesa“.

— Wedle „Daily Mail“ najdalej w ciągu miesiąca Anglia wyśle do Afryki południowej posiłki w liczbie 10,000 żołnierzy.

W dniu 19 marca odplynęło już 1045 ludzi; 20 marca 700 ludzi jazdy i 22 marca 350 koni. W dniu zaś dzisiejszym odplywa 900 ludzi jazdy i piechoty, jutro 1350 ludzi piechoty, w początkach zaś kwietnia 6000 ludzi yomenry, poczem wysłane będą nowe oddziały piechoty i jazdy.

W Indjach organizuje się korpus piechoty konnej z przeznaczeniem do Afryki południowej. Wedle gazet angielskich Dewet i Stein znajdują się podobno w północno-zachodniej stronie

rzeczpospolitej Oranii. Oddziały ich rozpięchły się, skoro sieć oddziałów angielskich rozciągnięta została na północo-wschód i boerzy przebili się przez linię blokhauzów.

W istocie rzeczy przebiecie się boerów przez linię angielskie zniweczyło plan lorda Kitchenera, dążący do ujęcia Deweta i Steina. Dewet prawdopodobnie połączył się już z Delareyem. Co zaś do Ludwika Bothy, cofa się on wciąż na wschód od Brigejdu, ustępując przed oddziałami gen. angielskich Brinsa i Hamiltona.

S. J.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

W № 55 „Ruskago Inwalida“ ogłoszono co następuje:

„Z rozporządzenia dowódcy wojska warszawskiego okręgu wojskowego w d. 5 marca aresztowano starszego adjutanta wydziału inspektorskiego sztabu okręgowego, zaliczonego do armii pieszej podpułkownika Grimma za przestępstwo państwowe charakteru służbowego, do którego się przyznał.

„Grimm pochodzi ze szlachty gub. niższogrodzkiej, jest prawosławny, 42-letni, żonaty, bezdzietny; po ukończeniu kursu progimnazjum wojskowego, wstąpił jako ochotnik 3 rządu do 7 rewelskiego pułku piechoty w 1876 r. i, nie ukończywszy szkoły junkierskiej, był zaliczony w r. 1879 do zapasu, poczem w r. 1880 na nowo wstąpił do 91-go, obecnie 227-go bałuszowskiego batalionu rezerwowego, a w 1882 r., po ukończeniu kazańskiej szkoły junkierskiej w 2-jej kategorii i po przeniesieniu do 34-go batalionu rezerwowego, obecnie 185-go rezerwowego siedleckiego, pułku piechoty, był awansowany na oficera i wkrótce mianowany adjutantem batalionu; w r. 1885 przeszedł na służbę do sztabu warszawskiego okręgu wojskowego, gdzie w ciągu ostatnich lat 17 kolejno zajmował stanowisko pomocnika starszego adjutanta wydziału mobilizacyjnego, a następnie inspektorskiego, i wreszcie starszego adjutanta wydziału inspektorskiego; w randze podpułkownika pozostaje od 1899 roku; ma order św. Stanisława 3 klasy“.

KRONIKA.

Ogólna.

Komitety trzeźwości. Główny zarząd dochodów niestających i rządowej sprzedaży trunków rozesłał do prezesów gubernialnych i oddzielnych komitetów trzeźwości okólnik, wyjaśniający, że w myśl § 7 ustawy, ministerium skarbu po porozumieniu się z ministerium oświaty uznało za właściwe, aby przełożone żeńskich gimnazjów i progimnazjów, jako osoby stojące na czele średnich zakładów naukowych, wybierane były na członków powiatowych komitetów trzeźwości.

Miejscowa.

Otwarcie sezonu budowlanego. Na mocy zezwolenia gubernatora piotrkowskiego sezon budowlany w Łodzi zostaje otwarty z dniem 25 b. m. to jest z dniem dzisiejszym.

Podatek kolei kaliskiej. Na mocy zatwierdzonej uchwały zarządu miejskiego, zarząd kolei łódzkiej opłaca na rzecz miasta podatek od przywożonych koleją łódzką do Łodzi towarów w stosunku po $\frac{1}{10}$ kop. od puda węgla kamiennego i po $\frac{1}{10}$ kop. od puda innych towarów.

Ponieważ znaczna część towarów, przywożonych koleją łódzką, z chwilą otwarcia ruchu towarowego na kolei kaliskiej, przywożona będzie wagonami tej ostatniej, wskutek czego suma podatku od towarów, stanowiąca obecnie jedyne źródło utrzymania policji łódzkiej znaczenie się zmniejszy, przeto w zarządzie miejskim poruszono projekt zastosowania tegoż podatku i do towarów przywożonych koleją kaliską.

Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi. Zwyczajne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się d. 24 kwietnia r. b. o godz. 4 popołudniu, w domu Towarzystwa Kredytowego przy ulicy Średniej.

Na porządku dziennym tegoż ogólnego zebrania znajdują się następujące sprawy:

1. Sprawozdanie dyrekcji za rok finansowy 1900/1901.
2. Wniosek władz Towarzystwa co do udzielenia ulgi w opłacie raty majowej 1902 roku od pożyczek Towarzystwa.
3. Projekt do etatu na rok finansowy 1901/1903.
4. Projekt zmiany redakcji § 38 ustawy Towarzystwa.
5. Projekt zmiany redakcji § 102 ustawy Towarzystwa.
6. Wybór jednego dyrektora.
7. Wybór trzech członków komitetu nadzorczego.

Nabożeństwo. Dnia 2 kwietnia o godzinie 9 i pół rano w kościele św. Józefa przy ulicy Ogrodowej odprawione zostanie nabożeństwo na intencję stowarzyszenia kelnerów łódzkich.

O wiadomości. Niektóre pisma warszawskie uprawiają stale fabrykację korespondencji z prowincji, ale przy swych stolikach w Warszawie. Rozumie się, wobec takiego systemu zdarza się nieraz, że wzmianka o charakterze zgola niewinnym, podłana sosem „własnego korespondenta“ w Warszawie zmienia się w coś innego. Taki właśnie sfałszowany elaborat przedrukowały „Kolce“ w № 12 z № 76 jednego z pism codziennych, gdzie oprócz stylu pouczającego, jak nie należy pisać, sam fakt został zmieniony z naszej wiadomości p. t. „Expert“, umieszczonej w № 62 i będącej osnową dla przytoczonej przez „Kolce“ kanwy. U nas wyraźnie zaznaczono, że w danym wypadku szło o odbiorców, a nie urzędników. Następnie pismo cytowane przez „Kolce“ powtórzyło nasze omyłki, a mianowicie: fakt zdarzył się nie „w tych dniach“ a 12 stycznia r. b.; odbiorca nie zgodził się na orzeczenie urzędnika drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Najdziwniejsze w tem to, że za błędy, popełnione w innych pismach, ludzie mają do nas pretensję, wówczas, kiedy nie mieliśmy zamiaru w czemkolwiek ubliżyć funkcyjnym osobom kolei fabryczno-łódzkiej lub zakwestyonować prawidłowości ich postępowania.

Ofiara. Odebraliśmy rb. dwaście, a mianowicie: rb. sześć na szkołę rzemiosł przy Chr. T. D. i rb. sześć na projektowany szpitalik dziecięcy. Ofiarodawcami są maszyniści i palacze Tow. akc. wyr. baweln. K. Scheiblera: Kaźmierczak kopiejek 100, Jesiak 60, Wojtas 25, Pietrakiewicz 50, Świat 50, Bazelak 50, Jaskiewicz 50, Bartzak 30, Kasprzyk 20, Psikns 100, Wojteczak 50, Baryła 30, Fuks 50, Knapik 50, Spring 110, Kopijas 60, Pankonin 30, Zysman 30, Wiewiórkowski 30, Heit 50, Walczak 50, bezimiennie 125 kop.

Komisja. W dniu wczorajszym komisja, składająca się z pp. prezydenta miasta, policmajstra, budowniczego miasta Łodzi, komisarza cyrkulu III i komendanta straży ogniowej ochotniczej p. L. Zonera, dokonywała rewizji niektórych domów i miejsc publicznych, o ile te odpowiadają bezpieczeństwu. Komisja pomiędzy innymi dokonała przeglądu II oddziału straży ogniowej stajek. Na uderzenie w dzwon alarmowy przez komendanta straży, oddział wyruszył z koszar w pełnym rynsztunku w ciągu 1 minuty i 15 sekund, za co otrzymał podziękowanie ze strony komisji.

Z „Lutni“. Zapowiedziana przez zarząd Lutni na d. 5 kwietnia r. b. zabawa taneczna nie odbędzie się.

Teatr Wielki. Wczoraj przed południem do teatru Wielkiego zeszła komisja składająca się z p. policmajstra, prezydenta miasta, budowniczego, lekarza cyrkulowego, delegata straży ogniowej ochotniczej w celu przekonania się, o ile teatr odpowiada bezpieczeństwu. Komisja uznała za stosowne znieść zupełnie parter, tak, żeby nie było wcale miejsc stojących, natomiast zezwoliła na dodanie dwóch ławek na parterze z numerowanymi miejscami. Afisze świąteczne ukażą się już bez miejsca „Parter“.

O chodniki. Przed wieloma domami i prawie na każdej ulicy przed bramami wjazdowymi, chodniki są tak zepsute, że, przechodząc wieczorem, bardzo łatwo zwichnąć nogę. W dodatku, stróż domów mają zwyczaj po wymieceniu rynsztoka, kłaść tak niedbale przykrycia na rynsztokach, że te po stąpieniu przechodniów skracają się, wskutek czego niejedną z przechodniów się przewraca, jak to miało miejsce w sobotę przed bramą domu № 11 przy ulicy Mikołajewskiej.

Bójki. W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Włodzkiej i Południowej, Jan Hajdelman, lat 49 i Adolf Hekert, lat 43, tkacze, wszczęli pomiędzy sobą bójkę, w której obydwaj otrzymali rany. Wezwany lekarz Pogotowia udzielił im doraźnej pomocy na miejscu.

— Przy ulicy Grynberga, w domu nr. 10, Anna Kondratowa, lat 30, otrzymała w bójce ranę w głowę.

— Fajgel Ojzerowicz, rzeźnik, lat 21, przy ulicy Nowomiejskiej obok domu nr. 30, otrzymał w bójce ranę w bok.

— Przy ulicy Marysińskiej, w domu pod nr. 20, Stanisław Łukasiński w bójce z towarzyszem otrzymał rany w rękę.

— Michał Bakalarski, lat 42, przy ul. Drewnowskiej dostał tępem narzędziem w głowę.

Ze schodów. Przy ulicy Targowej, w domu pod nr. 40, Helena Cernowska, lat 11, spadła ze schodów i uległa silnemu potłuczeniu.

Z kozła. Michał Architekt, furman, przejeżdżając ulicą Zgierską, spadł z kozła, wskutek czego otrzymał ranę w głowę.

Najeżhanie. Przy ulicy Konstantynowskiej, na przechodzącego Stanisława Jarzębskiego, lat 18, najeżchał tramwaj i przewrócił go. Lekarz Pogotowia znalazł złamane lewe ramię, oraz silny krwotok nosowy. Po udzieleniu poszwankowanemu pomocy odwieziono go do szpitala Poznańskich.

— W Widzewie tramwaj najeżchał na 7-letniego chłopca, który zmarł nocy dzisiejszej.

— Wczoraj przy ulicy Konstantynowskiej Ludwik Schaub, lat 8, został najeżchany przez wóz ładowny. Lekarz Pogotowia znalazł chłopca w bardzo groźnym stanie. Po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Falszywe wezwanie. Wczoraj I i II oddziały straży ogn. zostały wezwane na ul. Główną pod nr. 63, dokąd bezwzględnie wyruszyły. Po przybyciu na miejsce wezwania, ognia nigdzie nie znaleziono. Okazało się, że straż mylnie została wezwana na ul. Główną, zamiast na Długa.

Pomysłowi złodzieje. W sobotę wieczorem, gdy z restauracji na Nowym Rynku dwóch młodych ludzi wychodziło, zarządzający zauważył, że jednemu z nich wystaje łyżka z kieszeni palta. Wobec takiego faktu zadano zwrotu łyżki, czego wchodzący nie chcieli czynić; dopiero przy pomocy wezwanej policji odebrano im 4 łyżki stalowe, 11 łyżeczek do herbaty, na których była firma Baru Amerykańskiego, 5 noży, 4 widelce, 9 łyżek stołowych i łyżkę wazową, na których była firma restauracji „Victoria“. Pomysłowymi złodziejami są Ksawery Domanski i Wolański, których odprowadzono do cyrkulu II.

Poparzenie. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem przy ul. Widzewskiej w domu pod № 61, w mieszkaniu Jakóba Smorodina kot przewrócił lampę, stojącą na stole. Lampa spadła na podłogę, a rozlana nafta zapaliła się. Gdy wypadek ten spostrzegła żona Smorodina, starała się ogasić; przy tej czynności zapaliła się na niej ubranie. Przestraszona kobieta, zapanując, że ubranie się na niej pali, złapała 3-letnią córkę na rękę, by uciec z mieszkania. Od palącego się ubrania matki zapaliło się ubranie na dziecku. Na krzyk nadszedł mieszkający, ogień zagasił, a poparzonych oddał pod opiekę wezwanego lekarza Pogotowia, który udzieliwszy doraźnej pomocy, Surę Smorodinową pozostawił na miejscu, a córkę jej w stanie groźnym odwiózł do szpitala Poznańskich.

Zwichnięcie nogi. Walenty Bibuła, lat 54, przechodząc ulicą Radwańska, upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę w kostce.

Ekonomiczna.

O pożyczki budowlane. Mieszkańcy Bałut, Wilhelm Krasler, Jan Jauch, Daniel Cerecki i Adam Kończak wystąpili z żądaniem udzielenia im pożyczek na wykończenie domów rozpoczętych na ich posesjach w Bałutach, z częstochowskiego kapitału budowlanego, znajdującego się w rozporządzeniu rządu gubernialnego piotrkowskiego.

Ponieważ stosownie do przepisów o pożyczkach budowlanych pożyczki z rezerwowego kapitału mogą być wydawane na budowę domów tylko w miastach, Bałuty zaś liczą się jako osada, w wydaniu przeto pożyczek wymienionym wyżej mieszkańcom Bałut odmówiono.

W takim tylko razie mieszkańcy Bałut mogliby zaciągać pożyczki budowlane z rzeczonoego kapitału, gdyby przedmieście Bałuty zostały przyłączone do Łodzi.

Sprawa ta będąca obecnie w rozpatrzeniu komisji włościańskiej, znajduje się na drodze ku urzeczywistnieniu, jest więc nadzieja, że wkrótce zostanie załatwiona.

Z sąsiedztwa.

Z Aleksandrowa. Na ementarzu rzymsko-katolickim w Aleksandrowie okazał się brak miejsc dla świeżych mogił, wskutek czego parafianie wystąpili z projektem rozszerzenia ementaru, pod który już obrano pewną przestrzeń gruntu.

Ochrona w Pabianicach. Ministerium spraw wewnętrznych, na skutek starań parafii ewan-

gelińskiej, zezwoliło na zbieranie składek na budowę domu dla ochrony w Pabianicach, do wysokości sumy 19,435 rb. 9 k.

Ochrona stanąć ma na placu parafii ewangelickiej. Część funduszków komitet budowy ochrony już posiada, składki więc dobrowolne, na zbieranie których uzyskano zezwolenie, pokrywają tylko brakującą sumę kosztów przewidzianych kosztorysem.

Topiel. Już pierwsze ciepłe dni wykazały karygodne partactwo robót przedsiębiorcy konserwacyi szosy konstantynowskiej. Stan tej ważnej arterii komunikacyjnej wola od lat wielu o pomstę do nieba. Obecnie Konstantynów literalnie został odcięty od Łodzi, gdyż na przestrzeni przeszło wiorstowej między tą osadą a wsią Srebrną, szosa zamieniła się w gęstą zupę, w której toną nie tylko ładowne wozy, ale nawet lekkie powozy, pomimo zaprzęgania do nich czterech koni. Są to skutki osobliwego systemu, prawda, częstego remontu—ale prowadzonego po partacku i bez śladu nadzoru technicznego. Polega on na tem, że gdy rok rocznie, jesień już zrobi swoje i wytworzą się dziury, napelnione grzeskiem błotem, wtedy najmniejsi przedsiębiorcy, zwani dróżnikami, wysypują w te jamy trochę kamieni i szabru, nietrambując, ani walując ich. Przedsiębiorca czeka aż przejeździ wozami swoimi tę jego robotę ugniotą, a że każdy omija ją, więc obok tych sypek góręk tworzą się nowe doły, jamy i przepaście już nie reperowane na zimę, w których koniska biednego chłopca łamią nogi, bo o kołach i osiach już nawet nie wspominam.

Zimą śnieg wyrównywa trochę te doły, jamy i przepaście i szosa zostaje bez nakładu kołami jakoby wywalcowana, gdy jednak następują pierwsze ciepłe dni, zamienia się ona w gęstą zupę. Partactwo przedsiębiorcy powinno być surowo karane. Kara taka jest konieczną choćby dla przykładu i zadosyćuczynienia za nie dające się żadnym piórem opisać katusze nieszczęśliwych koni. Patrząc na wysiłki tych stworzeń w topielach szosy Konstantynowskiej serce się rwie z bólu.

Mało co lepiej przedstawia się szosa Konstantynowska i za Konstantynowem, na terytorium wsi Zabiezek, po części zaś w Miroslawicach i za Lutomińskiem w Czolczyni i Dziegtańszewie. Na całej tej przestrzeni spotyka się ugrzęźnięte po osie wozy i parujące się koniska. Widowisko to nad wyraz bolesne dopełniają życzenia chorób wszelakich wyrzucane przez furmanów pod adresem przedsiębiorców.

Ofiara wyzysku doradcy pokątnego. Włościanin wsi Łaznów w pow. brzezińskim, Piotr Jałmużny, przybył do Piotrkowa, w celu poszukiwania obrońcy do prowadzenia sprawy cywilnej w zjeździe sędziów pokoju. Na ulicy zaczepił go znany na bruku piotrkowskim pokątny doradca niejaki M. i, przedstawiając mu się jako adwokat, podjął się przeprowadzenia sprawy, pobrawszy od Jałmużnego 15 rb. honorarium. Gdy termin sprawy minął, a J. żadnej odpowiedzi od adwokata nie otrzymał, udał się do Piotrkowa i w zjeździe sędziów pokoju dowiedział się, że sprawa została osądzoną zaocznie na jego niekorzyść. Odszukał tedy mniemanego adwokata, który przekonywająco tłómaczył się, że nie stawiał się dlatego, iż odsiadywał «areszt oficerski», sprawę jednak nakieruje na dobrą drogę. Jakoż w parę dni zjawił się we wsi Łaznów i oświadczył Jałmużnemu, że sprawa będzie załatwiona na gruncie przez regenta, na sprowadzenie którego żądał rb. 20. Jałmużny na razie wzdragał się dać oznaczoną kwotę, lecz na stacyi Rokiciny dał się przekonać i zapłacił ją przy trzech świadkach M. Ponieważ regent nie przybył w terminie, J. udał się w tych dniach znowu do Piotrkowa. Przy spotkaniu z M. ostatni oświadczył J., iż pieniądze postawił na jedną kartę i przegrał, lecz jeśli da drugie 20 rubli, to regenta sprowadzi, wreszcie obiecał zwrócić je Jałmużnemu. J. przekonawszy się, że padł ofiarą wyzysku, udał się z zażaleniem do władzy.

Od gałęzi. Na drodze zgierskiej obcinano gałęzi z topoli przydrożnych. W czasie tym przechodził drogą 5-letni Gustaw Kryger, syn robotnika fabrycznego i został uderzony w głowę gałęzią. Uderzenie było tak mocne, że chłopiec stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki.

Niefortunny skok. Na szosie zgierskiej, wprost fabryki Kelzebrechta August Kasner, lat 18, zamieszkały

na ulicy Nowaka (Baluty), chciał wskoczyć na przednią platformę tramwaju, będącego w biegu; noga mu się poślizgnęła i upadł pod brzeg wagonu, wskutek czego nastąpiło złamanie biodra i okaleczenie całego ciała. Pogotowie w stanie groźnym odwiozło go do szpitala Czerwonogowego Krzyża.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Widowiska w teatrze Wielkim odbędą się podczas świąt w następującym porządku:

W pierwsze święto wieczorem: „Chata za wsią“, w nowej obsadzie, ze śpiewami i udziałem baletu dziecięcego, składającego się z 12 par pod wodzą baletmistrza p. Szadkowskiego. W drugie święto po południu „Turniej“, wieczorem „Sen nocy letniej“, Szekspira. Do sztuki tej przygotowaną została całkowicie nowa wystawa. W trzecie święto pierwszy występ znakomitego artysty, obecnie teatru lwowskiego, p. Kazimierza Kamińskiego w „Sędziowskiej to-dze“.

* W początkach przyszłego miesiąca wystąpi w Łodzi z własnym koncertem 13-letni pianista Artur Rubinstein, łodzianin, który z cudownego dziecka w wieku młodzieńczym wyrobił się już na poważnego muzyka. Rubinstein (czasami więc i nomen jest omen), już jako czteroletnie dziecko, wzbudzał podziw i zachwyty. Dzięki troskliwej opiece rodziny nie był wyzyskiwany do występów estradowych, oddał się sumiennym studjom muzycznym, ostatnio pod kierunkiem prof. Bartha w Berlinie. Gdy już talent jego zaczął dojrzewać, występował z koncertami w Berlinie, Dreźnie, Hamburgu i t. d., pozyskując wszędzie uznanie krytyki i zachwyty słuchaczy. Rubinstein koncertuje 1-go kwietnia w Warszawie w Filharmonii, w kilka dni zaś później da koncert w Łodzi, który niewątpliwie zainteresuje tutejszych melomanów.

Telegramy.

Pretorya, 24 marca. Członkowie rządu transwaalskiego Schalk-Burgher, Reye Luca, Meyer, Krog i Vanderweld, przybyli tu pociągiem nadzwyczajnym z Midelburga pod flagą parlamentarną.

Londyn, 24 marca. «Biurow Reutera» donosi z Pretoryi: Członkowie rządu transwaalskiego, którzy tu przybyli nadzwyczajnym pociągiem, celem porozumienia się z Kitchenerem, pozostawili eskortę wojskową w Balmora'u, a sami powozem udali się do głównej kwatery angielskiej, gdzie odbyli zaraz konferencję z Kitchenerem. Z Pretoryi udają się do Oranu i do Kronsztadu.

Londyn, 24 marca. Wiadomość o przybyciu parlamentarzy boerskich do głównej kwatery Kitchenera wywarła tu wrażenie bardzo radosne. Dzienniki zachowują się z wielką rezerwą, z artykułów ich przebija jednak widoczne zadowolenie. «Times» wyraża nadzieję, że podróż ta zmieni gruntownie położenie w Afryce. «Daily Telegraph» widzi już koniec wojny i blizkie zawarcie pokoju. Inne dzienniki przestrzegają, ażeby do faktu tego nie przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia. Zdaniem ich, idzie tu może o zwyczajne porozumienie się co do wymiany jeńców. Wątpliwą również jest rzeczą, czy krok ten przedstawicieli rządu transwaalskiego uznają boerzy w polu, a mianowicie Botha, Delarey i Dewet.

Londyn, 24 marca. Na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej zajmowano się wyłącznie projektem podróży zastępcy prezydenta Transwaalu, Schalk-Burghera do Pretoryi. Wynikiem narad było przychylenie się do projektu, o czem zawiadomiono Schalk-Burghera. Podstawą rokowań będzie wyłącznie deklaracja, przesłana w swoim czasie przez rząd angielski rządowi holenderskiemu.

Haga, 24 marca. Dla tutejszych kół boerskich jest wiadomość o podróży przedstawicieli rządu transwaalskiego prawdziwą niespodzianką. Przypuszczają one, że Kitchener działa tu na wyraźne polecenie króla.

Londyn, 24 marca. Gazety poranne robią zgodną uwagę, że wiadomości z Pretoryi są nie

dość pewne. Wiadomość uważają za budzącą nadzieję, lecz wątpią, czy przewagę Schalk-Burghera uznają Botha, Delarey i Dewet.

Z ostatniej chwili.

Amsterdam, 25 marca. Na prezydenta Krügera wiadomość o rokowaniach pokojowych, rzekomo rozpoczętych przez rząd transwaalski, wywarła przygnębiające wrażenie. Stan zdrowia prezydenta od dłuższego już czasu pozostawia wiele do życzenia. Obecnie otoczenie jego obawia się, aby ostatnie wiadomości nadeszłe z Afryki Południowej nie podziały nań zgubnie, tem więcej, że prezydent nic nie wiedział o pertraktacjach wodzów boerskich z anglikami.

Bruksela, 25 marca. Wczoraj odbyła się olbrzymia demonstracja ludowa, w której brało udział przeszło 100,000 osób, 300 związków i stowarzyszeń zawodowych. Demonstranci wysłali deputację do burmistrza z wyrażeniem gorącego protestu przeciwko uchwale parlamentu, odrzucającej wniosek reformy prawa wyborczego.

Bruksela, 25 marca. Demonstracja wczorajsza ogromnie zaniepokoiła sfery rządowe. Delegacja stowarzyszeń liberalnych oświadczyła, że jest to ostatnia demonstracja pokojowa.

Bruksela, 25 marca. Rząd nakazał skonsygnowanie wojska. Sytuacja bardzo groźna i poważna.

Wenecja, 25 marca. Przybył tutaj hr. Bülow.

Rzym, 25 marca. Minister Prinetti wyjechał do Włoch północnych. Przypuszczają ogólnie, że wyjazd nastąpił w celu spotkania się z hr. Bülowem w Wenecji.

Berlin, 25 marca. Nadeszła tu wiadomość z Kopenhagi, że król duński Krystyan IX poważnie zachorował. Zwązywszy, że monarcha liczy lat 84, zachodzą poważne obawy o stan jego zdrowia.

Bukareszt, 25 marca. Umarła wczoraj w zamku Monrepos pod Neuwied matka królowej rumuńskiej Elżbiety Otylii Luizy (znanej pod pseudonimem Carmen Sylwii) księżna Hermanowa Wied-Neuwied.

Bruksela, 25 marca. Dyrektor instytutu kartograficznego Hennequin zastrzelił się wczoraj. Wiadomość ta wywarła silne wrażenie w całym kraju.

Praga, 25 marca. W różnych prowincjach Czech odbywają się zgromadzenia ludowe, oraz posiedzenia stronnictw politycznych, na których zapadają jednogłośnie uchwały, aby rozwinąć jaknajsilniejszą agitację przeciwko rządowemu projektowi ustawy językowej. Wszędzie zapadają jednomyślne rezolucje: 1) projekt rządowy nie różni się niczem od słynnego projektu ministra Beusta. 2) czesi nie mogą pozwolić na podział ich kraju na okręgi językowe. 3) czesi nie powinni odstąpić od zasady jednolitości kraju, należących do korony św. Wacława.

Budapeszt, 35 marca. Odroczone konferencje budżetowe obu monarchii; odbędą się one po świątach. Odroczone również zapowiedziany na dzisiaj zjazd obu prezesów ministrów, który miał się odbyć w celu narad nad taryfą celną.

Budapeszt, 25 marca. Dziś nastąpiło przewiezienie zwłok s. p. Kolomana Tiszy do grobów jego rodzinnych w Gost. W obchodzie pogrzebowym brały udział wszystkie władze rządowe, parlament i niezliczone tłumy ludności.

Rzym, 25 marca. W parlamencie przyjęto wniosek nowej ustawy o pracy kobiet. Posiedzenie parlamentu odroczone do d. 15 kwietnia.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Krakowa.

Na posiedzeniu Rady miejskiej rozpatrywano był list dyrektora teatru miejskiego, p. Kotarbińskiego, w którym tenże skarży się na ciężkie położenie finansowe teatru. Jako przyczynę tych ciężarów, podaje on nakład na wystawę, wielką gażę i koszty oświetlenia elektrycznego, wynoszące rocznie 19,000 koron. Dyrektor więc prosi między innymi o zmniejszenie opłaty za światło.

Na temże zebraniu radny, prof. Jordan, postawił zarzut sekcji dobroczynnej za to, że zamiast popierać przemysł krajowy, sprowadziła z jakiejś wiedeńskiej fabryki płótna, kocy i mezażki za 3,602 koron. Inni stwierdzili, że po tej cenie nie można byłoby dostać w kraju, co jednak prof. Jordan nazwał z naciskiem wykrotem.

Pewien przedsiębiorca podał prośbę o pozwolenie otwarcia budynku teatru letniego przy ulicy Krowoderskiej. W budynku tym ma dawać przedstawienia trupa p. Zawadzkiego.

Ze Lwowa.

Tow. naukowe im. Szewczenki powzięło myśl założenia prywatnego uniwersytetu rusińskiego we Lwowie.

Rzeźnicy lwowscy postanowili podwyższyć ceny wędlin, a to z powodu braku nierogacizny na targach lwowskich, przez zakaz dowozu z okolic zarażonych.

Henryk Skirmunt, młody muzyk, którego opera „Pan Wołodyjowski” przedstawiona została po raz pierwszy na lwowskiej scenie, jest przedmiotem niesłabnącego zainteresowania lwowian. Młody kompozytor jest człowiekiem wysokiej kultury umysłowej, pełen zapału dla piękna, a przytem nie przestaje być dzielnym członkiem społeczeństwa w ogólnej pracy. Znawcy, którzy słyszeli wyjątki z jego opery, twierdzą, że stanie się ona głośną dla całej kopalni pierwszorzędnych zalet. H. Skirmunt jest jakby w ciągłej gorączce, bo spieszy mu się do domu, gdzie czeka na niego gotowe już własne również libretto do drugiej opery, mające być głównym dziełem jego życia. Tekst został zaczerpnięty z dziejów wojen krzyżowych.

Donoszą z Wiednia, że subwencya inwestycyjna staraniem Koła polskiego z kasy państwa dla Lwowa i Krakowa, uzyskało aprobatę rządu.

Dyrekcya kolei pruskiej w Szczecinie odniosła się do lwowskiego magistratu z propozycją ustanowienia stałego biura sprzedaży biletów do wiejskich miejsc kąpielowych nad Bałtykiem, łącznie z bezpośrednią przesyłką bagażu.

P. Heller wynajął Skarbkowski gmach

i zamierza urządzić w nim Filharmonię na wzór warszawskiej. Przeróbka gmachu, wzniesienie sceny, zaprowadzenie kanalizacji, oświetlenie i t. p. pochłonie 500,000 koron. Wszystko ma być gotowe na jesień.

Z Poznania.

W ostatnich dniach toczyła się w Katowicach ciekawa sprawa:

Po śmierci ś. p. Julii Wilezewskiej z Smoldzina w powiecie kartuzkim, pozostały dwie małoletnie córki, Otylia i Marta Wilezewskie. Opiekunem nad temi sierotami obrali krewni zmarłej nauczyciela, p. Lipczyńskiego z Smoldzina, który też sieroty wychowywał. Po niejakiem czasie starsza Otylia Wilezewska opuściła dom opiekuna dla dalszego kształcenia się. Pewnego razu odbiera doniesienie od p. Lipczyńskiego, że nie nazywa się więcej Wilezewska tylko „Wolff.” Przeciwno tej zmianie nazwiska panna Otylia zaprotestowała, nadmieniając, że od niego przechrzeć się nie da. Młodsza pupilka, Marta Wilezewska, jest jeszcze dziś u p. Lipczyńskiego. Obie siostry, mając w październiku roku 1901 sprawę w sądzie opiekuńczym w Kartuzach, musiały podpisać protokół. Starsza podpisała się Wilezewska, młodsza Wolff. Na zapytanie sędziego, jak to się stało, że każda z sióstr inaczej się nazywa, odpowiedział obecny tam opiekun, p. Lipczyński, że on nazwiska małoletnich zmienił na Wolff, i że starsza Otylia tego nazwiska przyjąć nie chce. Pan sędzia zwrócił panie Otylii uwagę, że jeżeli nazwisko zmienione, to musi się pisać Wolff, bo może być karana. Pan opiekun Lipczyński wniósł więc skargę do sądu w Kartuzach o ukaranie panny Otylii Wilezewskiej za używanie fałszywego nazwiska. Zeznał on w sądzie w Kartuzach, że dziadek panny Otylii Wilezewskiej nazywał się Wolff, i że Otylia Wilezewska, będąc u niego, mówiła mu, że ojciec jej kupił sobie nazwisko Wilezewski. W styczniu roku 1902 skazał sąd w Kartuzach pannę Otylię Wilezewską na 30 marek kary. Na założoną apelację, sąd w Gdańsku w dniu 19 b. m. uwolnił pannę Otylię Wilezewską od kary, jako i od używania nazwiska Wolff. Obronę prowadził adwokat dr. Grohman z Kartuz. Udoowodnił on metryką, że ojciec, dziadek i pradziadek nazywali się Wilezewski, podczas kiedy nauczyciel i opiekun, p. Lipczyński, zeznał w sądzie, że dziadek panien Wilezewskich nazywał się Wolff.

Przygody miss Stone w niewoli.

Redakcya „Frankfurter Ztg.” wysłała swego korespondenta do miss Stone, gdy tylko rozbójnicy wypuścili ją na wolność. Obecnie daje on z rozmowy z nią następujące sprawozdanie:

Powiedziała mi pani Stone, że przez sześć miesięcy niewoli kazano jej wędrować wzdłuż i wszerz po górach macedońskich, że ma nawet takie wrażenie, jakby banda opryszków przekroczyła granicę bułgarską. Na tem samym miejscu nie zatrzymywano się nigdy dłużej, jak dwa do trzech dni, maszerowano tylko nocą, odpoczywano za dnia. Przez sześć miesięcy miss Stone i jej przyjaciółka, pani Czilka, nie widziały ani wsi, ani miasta. Niekiedy mijano szosy i drogi publiczne, ale tylko w tym celu, aby z jednych gór przedostać się w drugie. Na gościńcach nie popasano dłużej nad jedną minutę, zresztą błakano się ustawicznie po lasach, skałach i urwiskach.

Rozbójnicy jednak byli bardzo uprzejmi. Kobiety podróż odbywały konno, spały na grubych derach wełnianych i otrzymywały bardzo prymitywne, ale ciepłe kołdry. W dodatku zawsze w pobliżu paliły się ognie, aby niewolnice od przeziębienia uchronić. Panowie zbójcy nie naprzykrzali się im swoją obecnością. Tylko dwóch bandytów czuwało ustawicznie nad niemi, reszta gdzieś zniknęła, pozostając jednak w ciągłym związku z wartą honorową i luzując ją co kilka godzin. Nikt kobietom złego słowa nie powiedział, przeciwnie, wszyscy im nadskakiwali, tłumacząc niejednokrotnie, że w oczekiwaniu okupu dbać muszą więcej o zdrowie swych niewolnic, niż o własne wygody.

Za pożywienie służył chleb, jaja, ser, bał nawet kureczka i herbata, a gdy razu pewnego miss Stone była smutną i na zapytanie zbójców, co jej dolega, odpowiedziała, że jutro w Ameryce obchodzą wielkie święto, że ją dręczą wspomnienia, banda postarała się o smaczną pieczeń, owoce i wino, aby przynajmniej w ten sposób dać niewolnicom złudzenie lepszej przyszłości.

Niekiedy było krucho z żywnością, ale wtedy tylko rozbójnicy pościli, misionarkom nigdy nie brakło pokarmu. W takich chwilach, widząc spojrzania łakome swych stróżów, amerykanki zapraszały ich do wspólnej uczty, ale żaden z nich nie zgodził się na propozycję uprzejmą.

Pamiętano także o literaturze. Panie Stone i Czilka otrzymały w darze biblię i kalendarz. A gdy im się suknie i bielizna podarły, dostarczono im materji wełnianej i płótna, prosząc, aby same uszyły, co im potrzeba. To było rozrywką niezgorszą. Pani Stone dziś jeszcze z dumą pokazuje suknię, uszytą własnoręcznie w górach macedońskich.

Najtragiczniejszą była owa chwila, w której pani Czilka miała dać życie dziecieniu. Biedni rozbójnicy nie wiedzieli, jak sobie radzić; ale ostatecznie przy pomocy pani Stone wszystko odbyło się pomyślnie, a bandyci byli wprost zachwyceni dzieciną.

Gdy dziecko było już wykąpane i owinięte, misionarka zawołała zbójców, a każdy z nich

to podanie ramienia tamtej i odprowadzenie jej przez niego do domu... Wspomnienia te raniły i szarpały jej serce na nowo.

— Niema już żadnej wątpliwości, — domówiła w duchu — on porzucił mnie dla niej... widziałam, jak ją oczami pochłaniał, jak ona sprzyjająco z nim się zachowywała. Ach! spostrzegłam nawet, jak ją z uczuciem w ręce całował!...

Przyszedł jej na myśl także i pan Artur, tak strojnie ubrany, z tak wyszukaną grzecznością jej się zalecający... I dlaczego? w jakim celu? Przecież miłości uczciwej od tego panka spodziewać się, a i on w niej żony dla siebie szukać nie może?

— Ot, tak sobie, dla roztargnienia, dla zabawki mną się zajmował... On nie dla mnie i ja nie dla niego... Uprzejmym jest, prawda, wyszukany w grzecznościach, ale przecie ja stokroć więcej Adolfa cenię i ko...

Nie domówiła nieboga rozpoczętego zdania, bo wyraz kocham już dla niej zakazanym owocem cię stawał, straszyl ją prawie.

Prześlizgnął się jej przez myśl i Bonus, jako istotny, szkodliwy skorpion... Coraz większy wstręt uczynić zaczęła ku niemu, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego uprzedzenia się; instynktownie tylko, i na wspomnienie obmyślonej przezeń nieszczęśliwej zabawy, przeczuwała i uznawała w nim bardzo złego człowieka. Nie wiedziała, naturalnie nie o znowach jego z Adolfem i z o-wym rozpustnym hulaką Arturem.

(d. c. n.)

16)

Józef Grajner.

DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 69).

Tymczasem w cichem sercu Teosi snuł się, wrzał utajony dramat.

Wróciwszy z tak pamiętnej majówki, jak tylko matka, przespawszy się parę godzin, wyszła do swojej chorej, a raczej już rekonwalescentki, Teosia padła na kolana przed obrazem Matki Boskiej Bolesnej, przebitej w sercu siedmioma mieczami, i głośno łkać zaczęła. Biedaczka! mogła się w samotności napłakać do woli... Lzy i modlitwa ukoili ją wreszcie. Wstała z klęczek, zakrzatnęła się koło obiadu, a zanim ten się ugotował, zaczęła szyć na maszynie ze ściśniętym sercem, które pierwszy raz w życiu mocniej zakolało dla tego, co ją tak lekkomyślnie odstąpił, porzucił dla innej!

Szyjąc, przypominała sobie wszystkie spacery i przejażdżki odbywane z Adolfem w towarzystwie matki w dni świąteczne; ową pielgrzymkę na odpust w dzień św. Bonifacego do Czerniakowa, kiedy to lany majowego żyta, szumiąc i falując kłosami pod blaskami wesołego słońca, tak harmonijnie odpowiadały jej cichym, słod-

kim marzeniem... Adolf od pół roku był prawie codziennym gościem w jej pokoiku, razem z nią przez okno zapuszczał wzrok daleko na zielone gaje Saskiej Kępy, na błyszczącą opalem wstęgę naszej kochanej Wisłki, po której uwijały się statki parowe, suwały tratwy, ciągnęły się berlinki z wysokimi masztami i łodzie skrzydlate z rozpiętymi żaglami. I jeszcze dalej wzrok ich płynął razem po za prazkie równiny, aż się oparł o siny pierścień okuniewskich lasów...

Razem też z Adolfem, gwarząc wesoło, słuchała nieustannych szczebiotów złoistego wklacie „Macusia”, którego jej ten młody człowiek przysłał jeszcze pisklęciem prawie, w podarku, a dziś?... Dziś nawet kanarek zdaje się jej wywozić smutne piosenki... uwiadł bukiet Adolfa z bżów tureckich złożony, a ten z kamelij, pana Artura, leżał porzucony w kącie.

A wszakżeż to ten sam Adolf tak niedawno jeszcze wynurzył jej to pamiętne wyznanie: „Ja tak bardzo a bardzo pokochałem pannę Teodorę!...”

Westchnęła ciężko, a gdy rzuciła okiem na fotografię ukochanego, wiszącą po nad komódką, znowu łza srebrna błysnęła jej w oku i potoczyła się na dół po bladym jej licu...

— Bodaż ta zabawa na Saskiej Kępie nie była nigdy postać! — szepnęła do siebie. — Lecz zresztą... cóż on winien, że mu się tamta więcej, niż ja spodobała?... Gdzie mnie się przyrównać do niej, tak ładnej istotnie, tak bogato ubranej?...

Przechodziła potem w myśli wszystkie szcze-góły zachowania się Adolfa przy Łatoszce na Kępie, to opuszczenie jej za powrotem z Kępy,

pocałował je w policzek, uważając noworodka za dobrą wróżbę dla sprawy. Nawet jeden z najdzikszych i najchmurniejszych opryszków, którego strasznie bały się kobiety, pieścił się prawie codziennie z dziecicciem i powtarzał: „To nasze „kismet“. Ba! matkę tego „kismetu“ obsypywano wyszukanemi przejmocściami. O mleko było bardzo trudno, ale ani dla malej Helenki, ani dla jej rodzicielki nigdy mleka nie zabrakło. Sporządzono nawet specjalną skrzynkę dla dziecka, które odtąd podróżowało nocą w ramionach matki, a za dnia spało w kołysce improwizowanej.

Gdy zbójcy nawiązali rokowania z władzami, informowano od czasu do czasu kobiety o przebiegu akcji dyplomatycznej; o zakończeniu targów powiedziano im jednak dopiero w przeddzień uwolnienia. W sobotę 22 lutego wieczorem zaprowadzono misyonarki pod wielkie drzewo przy drodze leśnej i powiedziano im, żeby tam noc przepędziły, a nad ranem szły prosto przed siebie. „O godzinę drogi leży wioska, kilka wiorst dalej miasteczko“. Nawet w tej ostatniej chwili pamiętano o ich zdrowiu, zostawiając im ciepłe kołdry dla ochrony przed zimnem.

Gdy dzień zaświtał, udała się pani Czilka w kierunku wskazanym, aby dla przyjaciółki i dziecka postarać się o jaki wehikul. Niebawem spotkała turka, który dowiedziawszy się, o co chodzi, natychmiast zaoferował swoje usługi. Kobiety pojechały do Strumnicy, a z tamtąd władze miejscowe wysłały telegraficznie wiadomość o uwolnieniu misyonarek do Saloniki. Zbójców nie schwytano, aresztowano jednak owego turka, który spotykawszy panią Czilkę na drodze leśnej, podjął się chętnie sprowadzenia koni. Zbudziło się bowiem podejrzenie, że turek ów był w zmoście z zbójcami i że przez nich został wysłany dla udzielenia pierwszej pomocy misyonarkom.

Zakłady wychowawcze dla małoletnich zbrodniarzy i moralnie zaniedbanych dzieci w Szwecyi.

Statystyka różnych państw cywilizowanych wykazuje, że liczba małoletnich samobójców i złoczyńców zwiększa się z roku na rok. Jedynie Anglia stanowi na tem polu wyjątek, tam bowiem spadła liczba małoletnich zbrodniarzy od roku 1869—1891 z 10,300 na 3,850, jakkolwiek ludność o 30% się powiększyła. Te dla Anglii korzystne wyniki przypisać w pierwszym rzędzie należy licznym prywatnym i rządowym zakładom poprawczym. Anglia ma dwa rodzaje zakładów poprawczych: Reformatory school i Industrial school. Gdy pierwsze przyjmują 10—16 letnich złoczyńców, ucząc ich rzemiosł, drugie dają przytułek opuszczonym, zaniedbanym sierotom, wychowując i kształcąc je zarazem.

Piękne rezultaty angielskich zakładów poprawczych zwróciły na siebie uwagę Europy i pobudziły ją do naśladowania. Szczególniej Szwecya znalazła gorliwych pracowników i filantropów na tem polu, którzy z całym zapałem oddali się pracy nad zaniechaną młodzieżą, a sprawozdanie głównego towarzystwa dla ratowania zaniedbanej młodzieży («Liyapojkskommitté») daje nam możliwość zapoznania się z zakładami poprawczemi tego kraju.

1. Kolonia rolnicza Hall koło Södertälje, przyjmująca głównie małoletnich złoczyńców.

2. Zakład Lindgren'a w Sztokholmie, założony z inicjatywy nauczyciela szkół ludowych I. O. Lindgren'a, posiadający obecnie około 50 tysięcy szwedzk. K. majątku. Na pokrycie wydatków daje miasto rocznie 7,500 K., nadto pokazną sumę składają członkowie w tym celu założonego towarzystwa.

3. Zakład wychowawczy miasta Sztokholmu koło Skrubba, założony w 1896 roku, przyjmujący nieznacznie zepsutych chłopaków, a utrzymywany wyłącznie kosztami miasta.

4. Dom ratunkowy koło Folasa w okręgu (län) Götalandyi (Göta-Rika) założony w 1864 r. Zakład ten posiada dobra Tolasa Mellagrana, nadto przyczynia się sejm roczną subwencją 100 K., miasto Norrköping 200 K., procenty fundacyi przynoszą 5,600 K.

5. Instytut ratunkowy Raby w okręgu Malmöhus, założony 1840 roku. Zakład ten rozpo-

ządza znacznymi kapitałami (250,000 K.). Za każdego wychowanka musi się płacić 100 K. rocznie.

6. Zakład wychowawczy w Mäshult w okręgu Hallam, założony 1880 r., przeznaczony dla 9—12-letnich zbrodniarzy. Każdy wychowanek opłaca 90 K. rocznie.

7. Instytut ratunkowy Hisingen, założony 1-47 r., przyjmujący takich chłopców miasta Göteborg, których prowadzenie się pozwala wątpić, by w przyszłości byli uczciwymi ludźmi. Koszty utrzymania pokrywa się w części procentami fundacyi około 125,000 K., częścią dobrowolnymi datkami i zarobkiem ze sprzedanych wyrobów słojdowych. Uczniowie lub ich rodzice nie ponoszą żadnych kosztów.

8. Dom ratunkowy w Lidköping, którego założycielką jest panna A. E. Lidbeck w roku 1878. Dom ten przeznaczony dla źle pokierowanych dzieci, którym oprócz tego brak rodzicielskiej opieki. Fundacya zakładu wynosi 320 tys. K. Od dzieci nie przyjmuje się opłat.

9. «Internat» w Malmö w krainie Skanii (Skåne, Schoren) w roku 1883 założony, dla nieletnich złoczyńców i opuszczonych dzieci przeznaczony.

Głównie ci chłopcy znajdują tu przytułek, których ze szkół ludowych, ze względu na moralność innych uczniów wydalono.

Powyższe zakłady przeznaczone są wyłącznie dla chłopców takich, którym sąd udowodnił zbrodniczą czynność, jak i takich, którzy świadomie lub też nieświadomie dopuszczają się niemoralności, albo i nie bardzo karygodnych uczynków, jak: włóczęgostwa, przebywania w towarzystwie osób podejrzaney moralności i t. p. Prócz tych zakładów ma jeszcze Szwecya 3 zakłady, w których moralnie zaniedbane dzieci znajdują przytułek.

1. Fröberg'a zakład wychowawczy w Norrgard koło Kalmaru, założony staraniem Fröberg'a w r. 1841, a od roku 1875 wprowadzony w życie. Zakład przyjmuje zwyrodniałe dzieci miasta Kalmaru i jego okolicy. Zakład ten już w roku 1896 miał 800,000 K. majątku.

2. Zakład wychowawczy koło Gullgrufwa w okręgu Gofleborg, założony w roku 1896, z inicjatywy inspektora szkół ludowych J. Vockair'a. Przyjęcie do tego zakładu znajdują dzieci moralnie zaniedbane, będące w wieku szkolnym. Koszty utrzymania pokrywa się procentami funduszu zakładowego (5,000 k.) płatami uczniów (kary po 100—150 k. rocznie) i subwencją sejmu.

3. Schronisko dla dziewcząt koło Sztokholmu, jedyne w tym rodzaju dla dziewcząt całej Szwecyi. Celem jego jest ratowanie tych dziewcząt, które wskutek złego towarzystwa lub innych niekorzystnych warunków mogłyby zająć na bezdroża.

Koszty utrzymania zakładu pokrywa się w części subwencją miasta, w części zyskiem z rozprzedawanych robót ręcznych, które dziewczęta, umieszczone w zakładzie wykonywują. Prócz tego ma Szwecya dwa zakłady pokrewne instytucyi w Malmö, przyjmujące na poprawę moralnie zaniedbane dzieci. Są to:

1. „Szkoła odosobniona“ (afsöndringsskola) w Gothenburgu, założona w roku 1869. Jakkolwiek zakład ten przeznaczony dla chłopców, to w nowszych czasach i dziewczęta mogą tu być przyjęte. Jest to rodzaj klasy poprawczej — gdyż dzieci na noc wracają do domu rodzicielskiego, a w wyjątkowych tylko wypadkach zatrzymuje się je na noc w zakładzie, muszą jednak rodzice dać swe przyzwolenie.

2. Dom wychowawczy miasta Gefle w Torssaker, założony w roku 1894, opiekujący się temi dziećmi, które szkołę lekkomyślnie opuszczają.

Zakłady te są ściśle połączone ze szkołami ludowemi.

Niedawno, bo w r. 1898 założono w Sztokholmie t. zw. „skolkarehem“ (dom próżniaków). Także i inne miasta idą w tym kierunku za przykładem Sztokholmu.

Wszystkie wyżej wymienione zakłady, tak te, które przyjmują dzieci zwyrodniałe, jak i dające przytułek małym zbrodniarzom, trzymają się w głównych zarysach planu naukowego szkół ludowych szwedzkich.

W niektórych jednak wypadkach, ze względu na bardzo niski stopień intelektualnego roz-

woju wychowanków, jak też i ze względu na specjalne praktyczne ćwiczenia i naukę słojudu, plan ten ogranicza się do możliwych granic. Tak się ma sprawa w zakładzie w Skrubba, w Folasu, ale i tu mogą uczniowie zdolniejsi pobierać naukę w szerszym zakresie.

Praktyczna nauka gospodarstwa wiejskiego ma w tych zakładach szerokie zastosowanie, szczególnie w zakładach w Hall, Skrubba, Folasu, Raby i w Lidköping. Równocześnie ćwiczą się wychowankowie w rzemiosłach, potrzebnych wieśniakowi, jak w szewctwie, stolarstwie, krawiectwie i t. p. tak, że w chwili opuszczenia zakładu pomieszcza się chłopaków u gospodarzy lub wiejskich rzemieślników. Dziewczęta zakładu w Stora koło Stokholmu kształcą się na służące.

Co dotyczy wieku wychowanków, tych zakładów, to w zasadzie przestrzega się, by chłopak miał ukończony rok 9. Tu i tam, w miarę potrzeby robi się wyjątki, tak, że czasem i 8-mioletni a nawet 7-letni chłopcy znajdują przyjęcie.

Jedynie zakład w Hall żąda 10, a zakład w Folasu 12 ukończonego roku. Przyjęte dziecko musi być fizycznie zdrowe, władza rządowa, policya lub urząd gminny musi wydać orzeczenie, że dziecko to lub owe, powinno być w danym zakładzie umieszczone.

Uczeń, który samowolnie zakład opuścił, napotyka na wielkie trudności przy ponownem wstąpieniu. Liczba lat pobytu ucznia w zakładzie nie jest ściśle oznaczona. Zazwyczaj przybywają wychowankowie w zakłady tak długo, dopóki kierownik nie wyszuka im odpowiedniego zajęcia i pomieszczenia.

Tyle zrobiła Szwecya — a my? — zdaje się wiele wody upłynęło, nim zdobędziemy się choćby na jeden dla wychowanków przeznaczony zakład dla młodych zbrodniarzy.

Rozmaitości.

M. TESLA.

W „Manseys Magazine“ powiada Eliot Lord o Mikołaju Tesli, że mało jest sławnych ludzi, o którychby kursowało tyle nieprawdziwych i fantastycznych wiadomości, — może dlatego, że on sam, mając przyjemność w mistyfikowaniu, wprowadza w błąd swoich „interviewierów“, a przynajmniej nie zadaje sobie żadnej pracy, żeby zbici jakie ich błędne mniemanie. Lecz i bez przesady życie jego jest dosyć dziwne. Urodzony jako ósme dziecko popa serbskiego, sam także był przeznaczony do duchownego stanu, chociaż całą duszą rwał się do nauk przyrodniczych. W tem zachorował na cholere i będąc blizkim śmierci, wyblagał u ojca pozwolenie uroczyste: pójscia w naukach za swą skłonnością, gdyby wyzdrowiał. Rzeczywiście silna natura przemogła chorobę i młody Tesla wstąpił na politechnikę w Gracu, gdzie w jednym roku nauczył się na 5 lat obrachowanych wykładów. Bieda zmusiła go przyjąć na czas jakiś skromne miejsce przy kolejach węgierskich, ale niedługo udało mu się odznaczyć i wypłynąć na wierzch. Tesla jest niezwykle pracowity, całemi miesiącami jest w stanie obyć się 3—4 godzinami snu i pracować po 20 godzin dziennie. Po takim perjodzie natężonej pracy następuje krótka przerwa zupełnego odpoczynku. Energiczną pracę, obfite pożywienie i pokój duszy uważa Tesla jako najlepsze środki do utrzymania i podniesienia siły życiowej. Przez pożywienie rozumie jednak tylko pokarmy roślinne, gdyż nie cierpi zabijania zwierząt i utrzymuje, że pokarmy mięsne robią człowieka brutalnym i okrutnym i przeszkadzają jego wyższemu rozwinięciu. Jest on także gorącym stronnikiem idei pokoju i stara się służyć jej, wynajdując najokropniejszą broń, działającą pod morzem i w powietrzu, gdyż podług jego przekonania, tylko najwyższe wydoskonalenie broni, może odwieść ludzkość od wojny. Zresztą zajmuje się głównie doskonaleniem telegrafowania bez drutu i wytworzeniem światła elektrycznego przez oscylacyę, któreby zrobiło niepotrzebnymi wszystkie terażniejsze ciała i lampy żarowe.

Wolne żarty.

Pobłażliwy.

Dama wchodzi do magazynu ubiorów damskich, ogląda nowości świeżo nadesłane, a przechodząc dalej zaczepia parasolką o jedwabny krawat.

— Zaczepiłam nieumyślnie — tłumaczy się z uśmiechem subjektowi, który ją odprowadza.

— O — odpowiada tenże, podnosząc krawat — niepotrzebnie łaskawa pani się tłumaczy, bardzo jasno, że nie zrobiłaby pani tego dla tak malej rzeczy.

Połączenie telefoniczne.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowna Publiczność i wszystkich naszych odbiorców, iż ceny piwa butelkowego z dostawą do domów, z naszego browaru z dniem dzisiejszym stale ustanawiamy a mianowicie:

25 butelek piwa marcowego jasnego z białymi kapsl.	pół b.	1.50
25 " " " " ciemnego bez kapsli	" "	1.50
25 " " " " bawarskiego z czerwonymi kapsl.	" "	1.25
25 " " " " łódzkiego pilzeńskiego bez kapsli	" "	85

Wszystkie butelki zaopatrzone są właściwymi etykietami i stempowanymi Korkami z naszą firmą. Piwo w butelkach większych jest w cenie stosunkowo wyższej.

PP. Restauratorzy, Składnicy i Handlujący piwem otrzymują stosowny rabat.

Z poważaniem

Browar parowy Braci Gehlig w Łodzi.

Połączenie telefoniczne

31-3-2

Obwieszczenie.

D Y R E K C Y A

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że termin do zwołania zwyczajnego ogólnego zebrania członków Towarzystwa wyznaczony został na dzień 11 (24) kwietnia 1902 roku godzinie 4-tą popołudniu, w domu Towarzystwa Kredytowego przy ulicy Średniej pod № 427/19.

Na porządek dzienny tegoż ogólnego zebrania zapisane zostały następujące przedmioty:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1900/1901.
2. Wniosek Władz Towarzystwa co do udzielenia ulgi w opłacie raty majowej 1902 roku od pożyczek Towarzystwa.
3. Projekt do etatu na rok finansowy 1901/1902.
4. Projekt zmiany redakcyi § 38 Ustawy Towarzystwa.
5. Projekt zmiany redakcyi § 102 Ustawy Towarzystwa.
6. Wybór jednego Dyrektora.
7. Wybór trzech członków Komitetu Nadzorczego.

Na powyższem zebraniu ogólnem uczestniczyć mogą wszystkie osoby, które otrzymały pożyczki od Towarzystwa i którym służy z prawa możliwość rozporządzania swoim majątkiem.

Członek Towarzystwa może przelać prawo głosu na innego członka, lecz nikt nie może rozporządzać więcej, niż dwoma głosami. Za niepełnoletnich prawo głosu przysługuje ich opiekunom i kuratorom.

Sprawozdanie Dyrekcyi za rok ubiegły dostarczone będzie w swoim czasie wszystkim stowarzyszonym, bilety zaś wejścia na zebranie będą rozslane tym tylko z nich, którzy są wyłącznymi właścicielami nieruchomości.

Nieruchomości będące wspólnem posiadaniem dwóch lub kilku osób mogą być reprezentowane przez jedną z nich, po złożeniu plenipotencyi od pozostałych i wydaniu biletu wejścia z biura Dyrekcyi.

Bez biletu wejścia nikt do sali posiedzeń w puszczonej być nie może.

Prezes **E. Herbst**

Dyrektor biura **A. Rosicki.**

3-1

Łódź dnia 12 (25) marca 1902 r.

Telefon.

Towarzystwo Akcyjne Browaru

„ŁÓDŹ“

ulica Milsza № 53

332-4-2

poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące święta, znane ze swej dobroci piwa: **Pilzeńskie jasne** (w niczem nie ustępujące wyrobom Rygskich browarów), **Bawarskie jasne**, **Mona-chijskie ciemne**. Obstalunki na powyższe gatunki piwa w butelkach z hermetycznymi zatworami i w zwykłych, jakoteż w an-talkach, wykonywujemy szybko i jak najakuratniej.

Telefon.

Telefon.

Telefon.

Mieszkania letnie

umeblowane, w znanej klimatycznej miejscowości przy stacji Kamińsk D. Ż. W.W. Bliższa wiadomość ul. Mikołajewska 67 m. 3 od godz. 11 - 1 i o 7 w ecz. lub u właściciela majątku w Kletal p. Kamińsk. 346-3-1

Nowość.

Wydaje się na miasto na zamówienia:
Zupa 10 kop., sztuka mięsa 10 kop., pierogi z mięsa 10 kop., kotlet cielęcy 15 kop., bity kotlet 25 kop., befszyk z polędwicy 30 kop., kartofle 5 k. i kompot 10 k. Nawrot 8 m. 27.

Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-4wec

Do wynajęcia od 1 kwietnia 2 pokoje i kuchnia na 1 piętrze od frontu. Władomość ul. Zawadzka № 38 u stróża. 521-3-3wec

Do sprzedania zaraz stół, krzesła, szesłał itp rzeczy. Ul. Widzewska 80, Hofman. 547-3-3

Do wynajęcia od 1 kwietnia 2 pokoje i kuchnia z wodociągiem. Widzewska № 104. 540-3-3spw

Lokaj niemiec, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca. Główna 5.

Niemiecka konwersacya u młodej polki „Studium“ d-4wec

Obiady gospodarskie w domu prywatnym wydadze po 30 kop. Ul. Pusta № 3, na parterze.

Potrzebne są zaraz zdolne stniczarki i spódniczarki. Piotrkowskie 132 magazyn Kowalewskiej. 546-3-3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 411-d-3

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski Władomość ul. Pańska № 35, m. 38 Trzebiński. 1132-d-9

Potrzebne są do baletu przy teatrze Wielki m chłopcy i dziewczęta od 12 do 16 lat. Bliższy h wiadomości udziela baletmistrz Szadkowski w gmachu Teatru. Ulica Konstantynowska № 14. 596-6 5

Szyldy różne sprzedam tanio. Wólczańska № 75. 538-3-3

Weksel in blanco podpisany przezemnie na rb. 100 wydanym p. Kaeprowi Cijakowskemu, zapłaćtem i: eznaje takowy za nieważny Marcin Niedzielski, majster mularski. 535-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Dzięwińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 530-3-2

Zaginęła dnia 20 marca dziewczynka 4-0 letnia, na imię Weronika Trzebińska, ubrana popielato, blondynka. Proszę odprwadzić na ul. Rozwadowską № 17, m. 29. 543-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Frajdel Ryfki Rawet, wydana przez magistrat m. Łodzi. 551-9-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Kaźmierskiego, wyd. na przez magistrat m. Łodzi. 553-3-2

30% rabatu przy wyprzedazy świątecznej gustownych krawatów. Zachodnia 18. Tamże ubiera się kapelusze damskie o 1 30 kop. 542-4-4pspw

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Jaraszewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 547-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Abrahama Fajnehauda wydana z magistratu m. Łodzi. 527-3-3

Zaginął bilet wojskowy na imię Michała Mazura, wydany przez naczelnika w Kaliszu. 556-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Izraela Felman wydana z magistratu m. Łodzi. 557-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Adama Nojek wydana z magistratu m. Łodzi. 558-3-1

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

— 12 rano, 5-8 wiecz., panie 3 4 popołudniu.

Cegielniana № 23.

605-16-17

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9-10 1/2 r. i od 4-6 pop. 922-30-30

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8. panie od 2-3. Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.

Dr. Leon Silberstein

Leczy:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2. 6-8 wieczorem Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w.

Łódź dla chorych.

713-r-12

Bar Amerykański

Nowy Rynek № 2.

Zakład gastronomiczny w wyższym stylu, poleca śniadania, obiady, kolacje à la carte. Wszystkie gatunki piwa ze specjalnych aparatów. Gabinety. Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy

Usługa natychmiastowa.

309-8-3

